

Krzysztof Paweł Woźniak
(Łódź)

NIEMCY W KRÓLESTWIE POLSKIM WOBEC ODRODZENIA PAŃSTWA POLSKIEGO W 1918 R.

Tuż przed wybuchem I wojny światowej obszar Królestwa Polskiego zamieszkały był przez ok. 500 tys. Niemców, co stanowiło w przybliżeniu 5% ogółu mieszkańców Królestwa. Trzy czwarte tej zbiorowości mieszkało na wsi, przy czym największe jej skupiska znajdowały się na terenach guberni piotrkowskiej, kaliskiej, warszawskiej i płockiej¹. W miastach Niemcy najliczniejsi byli w Łodzi, Warszawie, w miastach przemysłowych okręgu łódzkiego, a także w okręgu częstochowsko-sosnowieckim. W wielu przypadkach trwające blisko sto lat sąsiedowanie z ludnością polską sprawiło, że niemiecka świadomość narodowa ograniczała się do poczucia wspólnoty językowej i wyznaniowej. Powoli potęgował się proces akulturacji, szczególnie w miastach, a zwłaszcza w Warszawie². Silnym piętnem odcisnął się także wpływ rosyjskich instytucji publicznych, głównie oświatowych. Dla najmłodszego pokolenia Niemców w Królestwie, urodzonego w ostatnich latach XIX stulecia i w pierwszych latach

¹ Udział procentowy ludności niemieckiej wśród ogółu mieszkańców Królestwa Polskiego ok. 1910 r. wahał się według różnych szacunków od 3,6 do 5,6% (por.: W. Chrapowicki, *Krótki opis topograficzny i statystyczny Królestwa Polskiego*, Warszawa 1912; A. Krzyżanowski, K. Kumaniecki, *Statystyka Polska*, Kraków 1915; E. Romer, J. Weinfeld, *Rocznik polski. Tablice statystyczne*, Kraków 1917; W. Wakar, *Rozwój terytorialny narodowości polskiej*, Warszawa 1917; *Rocznik statystyczny Królestwa Polskiego z uwzględnieniem innych ziem polskich. Rok 1915*, oprac. E. Strasburger, Warszawa 1916). W 1913 r. przyjmowano, że Królestwo zamieszkuje 719 tys. Niemców, stanowiąc 5,5% ogółu ludności (W. Pruss, *Spółeczeństwo Królestwa Polskiego w XIX i początkach XX wieku*, cz. 1: *Narodowości, wyznania, sekty, organizacje kościelne*, „Przegląd Historyczny” 1977, t. 68, z. 2, s. 276). Rosyjskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w styczniu 1915 r. odwoływało się do danych z 1908 r., wykazujących liczbę 552 895 Niemców, z adnotacją, że w okresie 1908–1914 liczba ta „znacznie się zwiększyła” (Rossijskij Gosudarstwiennyj Istoriceskij Archiw, Sankt Petersburg, fond 821, opis 10, sygn. 1169, k. 68). Przeważająca większość Niemców zamieszkiwała na wsi, było to według różnych szacunków od 62% do 75% ogółu ludności niemieckiej w Królestwie Polskim.

² Zob.: T. Stegner, *Ewangelicy warszawscy 1815–1918*, Warszawa 1993. Nawet tradycyjnie niemieckie środowisko wiernych Kościoła ewangelicko-augsburskiego było w Warszawie bardzo zróżnicowane. W 1906 r. było w nim 9257 Niemców i 9145 Polaków (H. Merczyng, *Ilustracja ewangelików Polaków?* „Zwiastun Ewangeliczny” 1906, nr 5).

wieku XX, naturalne było przekonanie o rosyjskim charakterze państwa, w którym przyszło im żyć. Nie bez racji pisał pochodzący z Rudy-Bugaj pod Aleksandrowem Łódzkim niemiecki geograf i historyk, Eugen Oskar Kossmann, o „późnym przebudzeniu” narodowym swoich ziomków. W wielu przypadkach dochodziło do tego dopiero pod wpływem wydarzeń wojennych³. Niemiecka myśl narodowa najżywiej dochodziła do głosu w silnie zróżnicowanych narodowościowo środowiskach miejskich okręgu łódzkiego. Zdawano sobie sprawę, że sytuacja ludności niemieckiej na tym terenie różni się zasadniczo od sytuacji Niemców zamieszkujących graniczące z Rzeszą zachodnie i północne rubieże Królestwa Polskiego. Obawiano się, że „łódzka wyspa niemczyzny”, otoczona „słowiańskim morzem” zostanie zapomniana i nie znajdzie się nikt, kto chciałby jej pomóc. Uznano, że Niemcy w Polsce środkowej zdani są sami na siebie, muszą zatem stanowić zintegrowaną grupę pielęgnując język i kulturę. Stąd szczególna aktywność działaczy niemieckich, którzy od początku w mniej lub bardziej stanowczej formie akcentowali konieczność zachowania odrębności narodowej.

Wybuch I wojny światowej był zaskoczeniem, a szybko stał się bardzo bolesnym doświadczeniem dla większości Niemców w Królestwie. Przekonywała o tym zarówno polityka władz rosyjskich, jak i postępowanie wkraczających w granice Królestwa wojsk niemieckich, a później działania administracji okupacyjnej. Od grudnia 1914 do marca 1915 r. deportowano z Królestwa Polskiego ok. 60 tys. chłopów niemieckich, wywożąc ich wraz z rodzinami, ale z reguły w oddzielnych transportach, w głąb Rosji⁴. Wojna i zagrożenie skutkami potencjalnej nielojalności Niemców były tylko pretekstem do rzeczywistego celu tej akcji. W lutym 1915 r. władze carskie wydały ukazy likwidacyjne, pozwalające wywłaszczyć gospodarstwa niemieckie w Królestwie Polskim⁵. Z kolei dowództwo niemieckie z rzadka tylko traktowało swych miejscowych rodaków jako potencjalnego sprzymierzeńca, gotowego witać z radością wilhelmińskie oddziały, służyć pomocą, udzielać informacji o charakterze wywiadowczym. Za pewnik przyjąć trzeba, że dla niemieckich władz okupacyjnych Niemcy w Królestwie Polskim byli poddanymi cara, innymi (w domyśle

³ O. Kossmann, *Es begann in Polen*, Marburg 1995, s. 19–20. Por.: B. Krebs, *Nationale Identität und kirchliche Selbstbehauptung. Julius Bursche und die Auseinandersetzung um Auftrag und Weg des Protestantismus in Polen 1917–1939*, Neukirchen-Vluyn 1993, s. 15–18; T. Wegener, *Juliusz Bursche – biskup w dobie przełomów*, Bielsko-Biała 2003, s. 60.

⁴ K. Woźniak, *Losy niemieckich osadników rolnych w Królestwie Polskim w latach I wojny światowej*, [w:] *Historia – społeczeństwo – gospodarka. Profesorowi Wiesławowi Pusiowi w 40-lecie pracy naukowej*, red. S. Pytlas i J. Kita, Łódź 2006, s. 184–192. Inne szacunki mówią o 100 tys. deportowanych („Deutsche Post” 1918, Jg 4, Nr 41, s. 1). Por.: W. Conze, *Polnische Nation und deutsche Politik*, Köln 1988, s. 93, przyp. 36.

⁵ *Gesetze über die Ländereien der deutschen Kolonisten. Landbesitz feindlicher Ausländer und der Kolonisten*, [w:] T. Hummel, *100 Jahre Erbhofrecht der deutschen Kolonisten in Rußland*, Berlin 1936; Anhang 2. Teil: *Enteignungs- und Liquidationsgesetze*, s. 223–253.

„gorszymi”) Niemcami, wobec których należało zachować rezerwę. Nie stoniono nawet od podejrzewania ich o szczególny serwilizm wobec Rosjan. Znane były przecież przypadki zachęcania młodych mężczyzn przez pastorów ewangelickich do wstępowania w szeregi armii rosyjskiej. Kilku duchownych luteranickich przypłaciło to więzieniem⁶. Dokonywane na szeroką skalę rekwizycje wojskowe także nie pozostawiały złudzeń co do sposobu postrzegania Niemców w Królestwie z perspektywy Berlina. W miastach robotnicy niemieccy z wielką niechęcią zareagowali na werbowanie ich do pracy na terenie Rzeszy. Jako formy nacisku okupacyjna administracja niemiecka używała odmowy udzielania zapomóg tym bezrobotnym, którzy nie zdecydowali się na wyjazd⁷. Wszystkie te okoliczności sprawiły, że Niemcy w Królestwie Polskim znaleźli się w położeniu określanym przysłowiowym zwrotem: „między młotem a kowadłem”⁸.

Stosunek Niemców zamieszkujących Królestwo Polskie do odradzającego się w roku 1918 państwa polskiego musi być rozpatrywany w kontekście postaw, jakie w środowisku niemieckim wykrystalizowały się w latach wojny 1914–1918. Ich formowanie się nie było wolne od wpływu istotnego czynnika, którym była wojenna polityka Niemiec, zwłaszcza w okresie planowanych celów wojennych na wschodzie. Projekty i plany aneksji ziem polskich (części byłego Królestwa Polskiego) znane były części środowiska niemieckiego, szczególnie narodowo zorientowanej grupie Niemców łódzkich, określających się mianem „aktywistów”⁹. Byli wśród nich przedstawiciele inteligencji, mieszczaństwa, drobnej i średniej burżuazji (m. in. Heinrich Braeutigam – lekarz, Edgar von Ludwig – aptekarz, Adolf Eichler – kupiec, Sigismund Manitius – właściciel drukarni, Hubert Mühle – właściciel niewielkiej fabryki włókienniczej oraz dwaj pastory Adolf Löffler i Adolf Krempin)¹⁰. W opinii Eugena Fröhra, redaktora okupacyjnej „Lodzer Deutsche Zeitung”, społeczność niemiecka w okręgu łódzkim dzieliła się w pierwszym okresie okupacji na trzy grupy. Pierwszą tworzyli „aktywiści”, czujący odpowiedzialność za ogół Niemców w Królestwie Polskim. Drugą grupę stanowili niemieccy robotnicy i przedstawiciele środowiska drobnomieszczańskiego. Gotowi byli manifesto-

⁶ E. Kneifel, *Geschichte der Evangelisch-Augsburgischen Kirche in Polen. Ein biographisches Pfarrerbuch*, Niedermarschacht 1964, s. 88–89, 189; tenże, *Die evangelisch-augsburgischen Gemeinden in Polen 1555–1939*, Vierkirchen 1971, s. 83.

⁷ M. Hertz, *Łódź w latach wielkiej wojny*, Łódź 1933, s. 113.

⁸ Liczne przykłady różnicowania postaw podaje A. Eichler, *Zwischen den Fronten. Kriegsaufzeichnungen eines Lodzer Deutschen*, Lodz 1918.

⁹ J. Geiss, *Tzw. polski pas graniczny*, Warszawa 1964.

¹⁰ Ogromną pracę organizacyjną wykonywał Adolf Eichler, kupiec z Ksawerowa pod Łodzią. Od 1907 r. był generalnym przedstawicielem BASF (Badische Anilin & Soda Fabrik) w Królestwie Polskim, co ułatwiało mu nawiązywanie szerokich, różnorodnych kontaktów oraz zapewniało stabilność finansową. (http://www.basf.pl/ecp1/Historia/Historia_1865-1950). Jako świecki członek konsystorza Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Warszawie miał też wpływ w środowisku kościelnym („Deutsche Post” 1918, Jg 4, Nr 18, s. 2).

wać swoją niemieckość, ale na pierwszym miejscu stawiali interes ekonomiczny i czuli się pokrzywdzeni niespełnionymi obietnicami niemieckiego kierownictwa fabryk. W rekwizycjach surowców i maszyn gotowi byli dopatrywać się inspiracji konkurentów gospodarczych z Rzeszy. Trzecia grupa to właściciele fabryk, którzy pod panowaniem rosyjskim osiągnęli dobrobyt. Nie angażujący się narodowo, właściwie kosmopolityczni, rozważali nawet możliwość przeniesienia swoich fabryk do Rosji, czemu przeszkodził wybuch rewolucji¹¹.

Już w 1915 r. „aktywiści” podjęli próbę zorganizowania środowiska¹². W lipcu rozpoczęli wydawanie własnego organu prasowego, tygodnika „Deutsche Post”, z założenia konkurencyjnego, także ideologicznie, wobec poczytnej, codziennej „Neue Lodzer Zeitung” (dalej: NLZ). Wydawana od 1910 r. NLZ miała opinię gazety propolskiej, a w ocenie jednego z jej redaktorów, Alexandra Milkera, była wręcz gazetą polską, ukazującą się w języku niemieckim¹³. „Deutsche Post”, redagowana przez A. Eichlera i ukazująca się do października 1918 r., stawiała sobie za cel zacieśnienie więzi społecznych w środowisku Niemców zamieszkujących Polskę centralną, poprzez odwoływanie się do wspólnoty języka, odrębności narodowej („von deutscher Art”) i pamięci o dokonaniach przodków. Zadanie to urzeczywistniała zachęcając do zrzeszania się i relacjonując efekty wspólnych dokonań, zwłaszcza na niwie organizowania szkolnictwa narodowego.

W grudniu 1915 r. w kręgu „aktywistów” sformułowano memoriał, przedłożony drogą służbową za pośrednictwem prezydenta policji w Łodzi, Matthiasa von Oppena i generał-gubernatora Hansa von Beselera, kanclerzowi Rzeszy – Theobaldowi Bethmann-Holwegowi¹⁴. Najważniejszą częścią tego dokumentu był fragment, w którym autorzy postulowali, obszernie to uzasadniając, przyłączenie do Niemiec trzech guberni zaboru rosyjskiego – kaliskiej, piotrkowskiej oraz płockiej. Memoriał został wydrukowany pod eufemistycznym tytułem *Die Deutschen in Russisch-Polen* i rozesłany do wpływowych, nacjonalistycznie nastawionych polityków niemieckich, od których autorzy memoriału spodziewali się poparcia dla swoich postulatów. Antypolski charakter tego dokumentu zawierał się przede wszystkim w obarczeniu Polaków winą za przeprowadzone przez władze rosyjskie deportacje Niemców-ewangelików w głąb Rosji. Według sygnatariuszy memoriału, władze rosyjskie aż do wybuchu wojny nie miały żadnych wątpliwości co do lojalności swych niemieckich poddanych. Deportacje miały nastąpić wskutek polskiej agitacji antyniemieckiej. Postulowaną aneksję

¹¹ A. Eichler, *Deutschtum im Schatten des Ostens*, Dresden 1942, s. 253.

¹² A. Eichler, *Die Lodzer deutsche Aktivisten und ihre Gegner*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift im Wartheland” 1941, H. 3–4, s. 283–327.

¹³ M. Kucner, *Prasa niemiecka w Łodzi 1863–1939*, [w:] *Niemcy w dziejach Łodzi do 1945 r. Zagadnienia wybrane*, red. K. A. Kuczyński i B. Ratecka, Łódź 2001, s. 216–217.

¹⁴ Z. Kulak, *Memoriał Niemców łódzkich w sprawie aneksji ziem polskich do Rzeszy w okresie I wojny światowej*, „Przegląd Zachodni” 1966, nr 6, s. 338–353.

części Królestwa przedstawiano jako swoistą karę za niegodziwość wyrządzoną Niemcom przez Polaków. Memoriał nie wywołał skutków oczekiwanych przez jego autorów. Polityka Berlina ewoluowała bowiem w kierunku, którego zwieńczeniem miał być akt 5 listopada 1916 r. Hałaśliwa działalność łódzkich „aktywistów” nie zawsze też była akceptowana przez niemiecką administrację cywilną w Warszawie¹⁵.

W tej sytuacji „aktywiści” podjęli próby skupienia wszystkich Niemców mieszkających na terenie zaboru rosyjskiego w ramach jednej organizacji. W początkach 1916 r. zaczęto tworzyć placówki „Bund der Deutschen in Polen”. Jednak ani niemiecka administracja cywilna, ani też władze w Berlinie nie wyraziły zgody na jego utworzenie, obawiając się, że będzie to postrzegane jako przejaw polityki germanizacyjnej. Obawy te nie były bezzasadne, ponieważ kierownictwo związku pozostawało w nieujawnianym kontakcie z wybitnym działaczem Hakaty (Ostmarkenverein) Georgem Cleinowem¹⁶. Władze lokalne zgodziły się natomiast w marcu 1916 r. na zarejestrowanie organizacji pod nazwą „Deutscher Verein für Lodz und Umgegend”. Matthias von Oppen opatrzył swoją zgodę znamionnym warunkiem: zobowiązano organizatorów, by związek nie dyskutował i nie wypowiadał się na temat przyszłości politycznej Polski. Powtórne starania niemieckich działaczy o pozwolenie na rozszerzenie działalności na teren całego zaboru rosyjskiego nie przyniosły rezultatu. Skoncentrowano się zatem na działaniach praktycznych – zmieniano nazwy ulic, rozbudowywano szkolnictwo i organizacje gospodarczo-społeczne, zwłaszcza kasy oszczędnościowo-pożyczkowe, wpływano na obsadę kadry policyjnej i urzędów rekwizycyjnych. Dla osiągnięcia tych celów Niemcy łódzcy pozyskali fundusze z Rzeszy¹⁷. W lutym 1917 r. związek przemianowano na „Deutscher Verein”, w czym widzieć trzeba kolejną, tym razem udaną, próbę tworzenia organizacji obejmującej swym zasięgiem cały zabór rosyjski. Komitet Narodowy Polski uznał to za inspirowane przez władze okupacyjne posunięcie germanizacyjne. Nie chcąc zaostrzać sytuacji, władze okupacyjne odwołały M. von Oppena, protektora związku, z zajmowanego stanowiska¹⁸. „Deutscher Verband” szybko stał się najliczniejszą i najbardziej wpływową organizacją niemiecką w Królestwie Polskim. W lutym 1918 r. liczył ok. 20 tys., a w październiku tego samego roku już ponad 30 tys. członków, zgrupowanych w ponad 200 oddziałach lokalnych. Z satysfakcją pisano wówczas o urzeczywistnieniu zamiaru, który jeszcze w 1916 r. wydawał się niemożliwy do realizacji. Udało się połączyć Niemców mieszkających w Królestwie i pod jednolitym kierownictwem skupić ich wysiłki zmierzające do ochrony tożsamości narodowej¹⁹.

¹⁵ Tamże, s. 343.

¹⁶ A. Eichler, *Deutschtum...*, s. 201 i n.

¹⁷ Tamże, s. 423–424.

¹⁸ Tamże, s. 225.

¹⁹ „Deutsche Post” 1918, Jg 4, Nr 40, s. 1.

Nie było przypadkiem, że wkrótce po proklamacji dwóch cesarzy o odtworzeniu Królestwa Polskiego, na zebraniu „Deutscher Verein” w Łodzi, w dniu 10 grudnia 1916 r., z udziałem ok. 2 tys. członków, związek jako pierwsza organizacja w Polsce, ogłosił: stoimy na gruncie polskiej państwowości!²⁰ Związek odzęgnywał się od celów politycznych, natomiast bardzo silnie podkreślał potrzebę zagwarantowania Niemcom prawa do kulturowej odrębności.

Niemcy w Polsce kochają kraj, którego przemysł, handel i rzemiosło ożywiają swoimi umysłami i rękoma. Troszczą się o przyszłość kraju z taką samą powagą, jak ich polscy współobywatele. Pragną lojalnie spełniać wszystkie obowiązki, których państwo wymaga od swoich obywateli. Pragną być ofiarni i pomocni we wszystkim, co wzbogaca ojczyznę i dobro państwa. Za to nieograniczone oddanie oczekują tylko jednego: pełnego uznania ich niemieckiego języka ojczystego i odrębności (*Eigenart*) oraz tego, co z tej odrębności wynika – swobody rozwijania niemieckiego szkolnictwa, stowarzyszeń oraz życia kulturalnego. Niemcy zamieszkujący Królestwo zrzeszają się tylko w tym celu, aby te najdroższe dla siebie rzeczy (*Dinge*) uchronić i rozwijać. Kto sądzi inaczej, kto związkowi niemieckim czyni zarzut, że prowadzą agitację polityczną, ten czyni tak z niewiedzy lub zgoła z wrogości wobec niezłomnej niemieckiej natury²¹.

Na to stanowisko szerokiego gremium „Deutscher Verein” powołała się też dr Kaethe Schierrmacher, wypowiadająca się na łamach „Deutsche Post” w sprawie stanowiska Niemców w Polsce wobec prawa wyborczego do Sejmu Ustawodawczego²². Ponieważ projekt ordynacji nie wspominał o przedstawicielstwie niemieckim, autorka przypominała, że Niemcy byli zawsze i pod każdym względem lojalnymi obywatelami. Nie tracąc ducha narodowego pragną zachować swoje propaństwowe cnoty także w nowym Królestwie Polskim. Oczekują jednak, że państwo polskie będzie się liczyło z ich odrębnością narodową (*Volksart*) i nie będzie się sprzeciwiać przywiązaniu do niej²³. Można powiedzieć, że im bliższy stawał się dzień odzyskania niepodległości, tym częstsze były ze strony niemieckiej publiczne deklaracje o całkowitej lojalności wobec państwa polskiego. 31 października 1918 r., obradujący V zjazd „Deutscher Verein” skierował do Rady Regencyjnej „pełne szacunku pozdrowienia i wyrazy lojalnych uczuć wobec państwa polskiego”. Członkowie związku zapewniali, że czują się wiernymi mieszkańcami Polski i chcą jak najlepiej służyć krajowi na polu gospodarczym i kulturalnym²⁴.

Jesienią 1918 r., w miejsce dotychczasowego, wspólnego wszystkim mieszkańcom Królestwa poddaństwa rosyjskiego, pojawiła się konieczność określenia się wobec dotychczasowych sąsiadów – Polaków i Żydów, z których ci pierwsi stawali się gospodarzami we własnym państwie. Dużej części Niemców nieobca

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże.

²² K. Schierrmacher, *Stellungnahme der Deutschen in Polen zum Landtagswahlgesetz*, „Deutsche Post” 1918, Jg 4, Nr 27, s. 1.

²³ „Deutsche Post” 1918, Jg 4, Nr 40, s. 1.

²⁴ Tamże.

była myśl o wyjeździe do „starej ojczyzny”. Sprzyjało jej osłabienie więzi rodzinnych, sąsiedzkich, towarzyskich i zawodowych, spowodowane wojenną ewakuacją i deportacjami na wschód, wyjazdami do pracy na terenie Niemiec i migracjami wewnętrznymi, głównie z miast na wieś w poszukiwaniu zajęcia, w ucieczce przed głodem. W lutym 1918 r. Julian Will, nauczyciel w szkołach niemieckich w Rawiczu i Sompolnie, jednocześnie utalentowany poeta, dziennikarz (w późniejszych latach także działacz polityczny, m. in. w latach 1928–1930 poseł na Sejm z ramienia mniejszości niemieckiej), opublikował w „Deutsche Post” artykuł zatytułowany *Zostańcie u nas (Bleibt bei uns)*. Był w nim zawarty dość kategorycznie sformułowany apel o zachowanie niemczyzny:

Do nikogo nie czujemy nienawiści. Żadnego narodu nie traktujemy gorzej niż siebie. Nikomu nie narzucamy naszego sposobu życia, ale też nikt nie powinien zmuszać nas do swojego. Każdy Niemiec w Polsce musi sobie uświadomić, że najwyższym dobrem dla niego jest język i niemieckie zwyczaje. Jeśli ktoś z Niemców nie przyczynia się do umacniania tych dóbr, staje się wrogiem niemczyzny²⁵.

Dwa lata później spod pióra J. Willa wyszła *Pieśń dla Niemców zagranicznych (Lied für Auslandsdeutsche)* – patetyczny apel o zachowanie tożsamości narodowej²⁶.

Szczególną uwagę przywiązywało środowisko niemieckie do kwestii szkolnictwa. Z zadowoleniem przyjęto wydane przez Radę Regencyjną u schyłku 1917 r. przepisy dotyczące uwzględnienia potrzeb szkolnych mniejszości narodowych w Królestwie Polskim. Widziano w nich zapowiedź gwarancji dla szkolnictwa mniejszościowego ze strony powstającego państwa polskiego²⁷. W styczniu 1918 r. w „Deutsche Post” ukazał się artykuł pod symptomatycznym tytułem *Co powinniśmy robić?*²⁸. Był on zachętą do organizacyjnego łączenia się nauczycieli niemieckich, podobnie jak to działo się już w środowisku polskim i żydowskim. Wskazano problemy wymagające szybkiego rozwiązania. Należały do nich: kwestia kształcenia się i dokształcania, stosunku do państwa i władz lokalnych, sprawa płac i emerytur, i wreszcie również istotne zagadnienie przyszłego kształtu szkolnictwa w Polsce. Postulowano, by wspólnie z nauczycielami polskimi i żydowskimi utworzyć przedstawicielstwo zdolne do kierowania prośb i postulatów na ręce „najwyższych władz”. Apelowano też o utworze-

²⁵ J. Will, *Bleibt bei uns!*, „Deutsche Post” 1918, Jg 4, Nr 3, s. 2.

²⁶ B. Ratecka, *Niemiecki Pegaz z Łodzi. Szkic o twórczości literackiej Niemców łódzkich*, [w:] *Niemcy w dziejach Łodzi...*, s. 248–252). O sile oddziaływania i uczuciowej wymowie utworu Willa świadczy najlepiej wykorzystywanie go jako oficjalnego hymnu Ziomkostwa Wisła–Warta (Landsmannschaft Weichsel–Warthe).

²⁷ „Deutsche Post” 1918, Jg 4, Nr 4, s. 1.

²⁸ Tamże, Nr 2. Autorem tekstu opatrzonego inicjałem „F” był najprawdopodobniej Friedrich Flierl, publicysta związany z ukazującą się w latach 1911–1913 gazetą „Lodzer Rundschau” (A. Eichler, *Deutschtum...*, s. 91–92).

nie „Verein der deutschen Lehrer im Königreich Polen”. Ten ostatni zamysł udało się zrealizować i stowarzyszenie takie powstało 24 marca 1918 r. w Łodzi²⁹. Utyskiwano jednak na małe zaangażowanie nauczycieli, którzy w zrzeszaniu się nie dostrzegali żadnych korzyści³⁰. Mimo to, w Królestwie Polskim powstało w latach I wojny światowej kilka organizacji grupujących niemieckich nauczycieli. W czerwcu 1917 r. utworzono „Deutsch-evangelischen Landesschulverband”, deklarujący współpracę z polskimi władzami i społeczeństwem dla dobra całego państwa³¹. W lutym 1918 r. założono „Verband deutscher Lehrkräfte Polens”. W jego zarządzie znaleźli się nauczyciele niemieckich szkół ludowych i średnich (Hermann Thiem, Leo Kossmann, Otto Zielke)³². W kwietniu 1918 r. rozpoczął działalność „Deutscher Lehrerverband in Polen”³³. Potrzeby kadrowe w szkołach łódzkiego okręgu szkolnego były ogromne. W sierpniu 1918 r., spośród 348 zatrudnionych nauczycieli, odpowiednie wykształcenie miało 41,34%. Pozbawionych patentu zawodowego, ale o wysokich kwalifikacjach było 43,02% nauczycieli. Pozostali (15,64%), nie mieli odpowiedniego przygotowania³⁴. Lata wojny rozluźniły też dyscyplinę szkolną. W październiku 1918 r. było w Łodzi 48 tys. dzieci w wieku szkolnym (7–11 lat), ale tylko 32 tys. spośród nich chodziło do szkoły. Ze środowiska niemieckiego dobiegały głosy domagające się rychłego wprowadzenia obowiązku szkolnego³⁵.

Obok szkolnictwa narodowego i prasy, trzecim co do rangi ważności w utrzymaniu odrębności narodowej był Kościół ewangelicko-augsburski. Nie bez racji Hermann Textor, nauczyciel z Brudnowa koło Nieszawy, apelował „niech każdy spełnia swoją powinność i obowiązek”, wskazując na instytucje o szczególnym znaczeniu dla każdego świadomego swych korzeni Niemca³⁶. Władze okupacyjne w generałgubernatorstwie warszawskim usiłowały narzucić Kościołowi ewangelicko-augsburskiemu nową ustawę, w miejsce obowiązującej od 1849 r., która zwiększyłaby udział Niemców w jego władzach. Starano się przeforsować trzy postulaty: 1) aby językiem urzędowym Kościoła został język niemiecki; 2) by pastorami mogli zostać tylko tacy kandydaci, którzy studiowali teologię na uniwersytecie niemieckim; 3) by konsystorz został przeniesiony z Warszawy do Łodzi, w której niemieckie środowisko nacjonalistyczne miało znacznie silniejsze wpływy. Obrady synodu zakończyły się fiaskiem, ponieważ 32 z ogólnej liczby 44 pastorów opuściło demonstracyjnie obrady, protestując

²⁹ „Deutsche Post” 1918, Jg 4, Nr 5, s. 2.

³⁰ Tamże, Nr 2, s. 2.

³¹ Tamże, Nr 40, s. 1.

³² Tamże, Nr 7, s. 2.

³³ Tamże, Nr 11, s. 2.

³⁴ „Deutsche Lodzer Zeitung” 1918, Jg 4, Nr 228, Ausgabe A.

³⁵ „Deutsche Post” 1918, Jg 4, Nr 40, s. 1.

³⁶ Tamże, Nr 25, s. 2.

przeciw planowanym zmianom³⁷. W tej sytuacji przygotowanie projektu ustawy o stosunku Kościoła do państwa i o prawie wewnętrznym Kościoła powierzono 10-osobowej komisji, której przewodniczył generalny superintendent Kościoła ewangelicko-augsburskiego, bp Juliusz Bursche³⁸. Rozpatrując projekt, minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Antoni Ponikowski, zgłosił zastrzeżenia co do dużej liczby świeckich członków synodu (231 osób) i zbyt dużej przewagi osób świeckich nad duchownymi (proporcja 2 : 1). Konsensusu nie udało się wypracować do zakończenia wojny. Odzwierciedleniem tarć w kwestiach narodowych (*Kirchenkampf*) w łonie Kościoła ewangelicko-augsburskiego były trwające 16 lat wysiłki zmierzające do opracowania i przyjęcia *Ustawy Kościelnej* oraz *Zasadniczego Prawa Wewnętrznego*. W synodzie ukształtowały się dwie grupy. Pierwszą tworzyli Polacy, lojalni Niemcy i ogromna większość duchowieństwa. Drugą – świeccy, nacjonalistycznie nastawieni Niemcy (poseł Józef Spickermann, poseł August Utta, ks. Juliusz Dietrich z parafii św. Jana w Łodzi)³⁹.

W sierpniu 1918 r. nastąpiła wymiana listów otwartych między A. Eichlerem a bp. J. Burschem, która bardzo dobrze ilustruje istotę sporu, określanego jako „*Kirchenkampf*”. Pretekstem do polemiki był głos biskupa w dyskusji o Kościele i problemie narodowym, prowadzonej na łamach „*Neue Preußische (Kreuz-)Zeitung*”⁴⁰. Łódzki „aktywista” zarzucał Burschemu dążenie do polonizacji Kościoła. Generalny superintendent odpowiedział w liście zatytułowanym *Kościół w diasporze, czy kościół misyjny? (Diasporakirche oder Missionskirche)*⁴¹. J. Bursche pisał:

W naszym krajowym kościele nie chodzi o dwie ostro od siebie oddzielone narodowości, lecz głównie i przede wszystkim o szerokie kręgi tych, którzy nie są ani jednymi, ani drugimi, którzy

³⁷ Z obszernej literatury, zob.: B. Krebs, *Nationale...*; E. Kneifel, *Bischof Dr. Julius Bursche. Sein Leben und seine Tätigkeit (1862–1942)*, Vierkirchen über München [1980]; A. Kossert, „*Nieprzejednane sprzeczności?*” *Napięcia narodowe w protestantyzmie łódzkim w latach 1918–1939*, [w:] *Przeszłość przyszłości. Z dziejów luteranizmu w Łodzi i regionie*, red. ks. B. Milerski i K. Woźniak, Łódź 1998, s. 151–174; T. Wegener, *Juliusz Bursche...*

³⁸ *Entwurf eines Staatsgesetzes betreffend Evangelisch-Augsburgischen Kirche im Königreich Polen*, „*Deutsche Post*” 1918, Jg 4, Nr 18, s. 2; T. Wegener, *Juliusz Bursche...*, s. 34.

³⁹ Oba akty prawne wprowadzono dopiero w 1936 r. *Ustawa Kościelna* została wprowadzona dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej (DzU RP, nr 38 z 27 listopada 1936 r., poz. 613), natomiast *Zasadnicze Prawo Wewnętrzne* wprowadzono rozporządzeniem Rady Ministrów z 27 października 1936 r. (DzU RP, nr 94 z dnia 31 grudnia 1936 r., poz. 659).

⁴⁰ A. Eichler, *Deutschtum...*, s. 368.

⁴¹ „*Deutsche Post*” 1918, Jg 4, Nr 33, s. 1–2. Przeszło miesiąc później list opublikowała także „*Deutsche Lodzer Zeitung*” 1918, Jg 4, Nr 269, Ausgabe A z dnia 29 września 1918 r. Działalność bp. J. Burschego doczekała się obszernej literatury, zarówno polskiej, jak i niemieckiej, sygnalizowany problem jest zatem dobrze znany. Tutaj zwracam uwagę na niecytowane, publiczne wystąpienie biskupa w dniach „ostrej sprzeczności” narodowych w Kościele ewangelicko-augsburskim, w przeddzień niepodległości Polski.

mówią o sobie jako o Niemcach, ale mówić między sobą po niemiecku nie potrafią. Chodzi też o tych, którzy urodzeni jako Polacy, mówią tylko po polsku (Mazurzy), ale sami siebie nazywają Niemcami. Każdy pastor w dużym polskim mieście może dać niezliczone przykłady rodziców, którzy rozmawiają z proboszczem po niemiecku, żądają dla swoich dzieci konfirmacji w tym języku, ale dzieci w ogóle nie rozumieją niemieckiego, znają jedynie wyuczone na pamięć fragmenty niemieckiego katechizmu, które powtarzają bez zrozumienia. Dlatego nauczanie takich dzieci po niemiecku nie może przynieść żadnych korzyści, nie utwierdza w przywiązaniu do kościoła, który w późniejszych latach łatwo jest opuścić. Chodzi też o wielu ludzi nie potrafiących określić się, kim są – Polakiem czy Niemcem, katolikiem czy ewangelikiem. O tych, którzy uczęszczają zarówno na niemieckie, jak i na polskie nabożeństwa i posługują się oboma językami, dając pierwszeństwo raz jednemu, raz drugiemu. Nawet w czysto niemieckich rodzinach zdarza się np. podczas pogrzebów wygłaszać mowy po polsku. Co w takiej sytuacji powinien robić pastor?

– pytał retorycznie J. Bursche. Pielęgnować polskość? Pielęgnować niemczyźnę? Odpierał zarzuty, że prawie nie zdarza się, aby katolik przeszedł do kościoła protestanckiego, natomiast wielu ewangelików przechodzi na katolicyzm. Konkludując, biskup deklarował:

opowiadam się za pokojem w naszym Kościele, za takim pokojem, który szczególnie w tych dniach złagodzi ostre przeciwności między Polakami i Niemcami, który pomoże je przezwyciężyć. Jestem zdecydowanym przeciwnikiem gwałtownej polonizacji i szanuję zarówno Niemca, który nie zaprzecza swojej niemczyźnie, jak i Polaka, który podkreśla swoją polskość; obaj są mi jednakowo bliscy. Za złe mam natomiast mówienie o niebezpieczeństwie asymilacji. Jednocześnie wiem, że asymilacja w polskim otoczeniu jest nieunikniona, zwłaszcza w wielkich miastach i gdy wspólne zamieszkanie trwa od pokoleń. Tak dzieje się w całym świecie.

Z bardzo lakonicznych zapisków ks. Wilhelma Piotra Angersteina, proboszcza parafii św. Jana w Łodzi można wywnioskować, że po odzyskaniu przez Polskę niepodległości doszło w gronie Kolegium Kościelnego do różnicy zdań na temat narodowego oblicza Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Polsce. Proboszcz wspominał o anonimowych, kłamliwych i obraźliwych dla niego listach, o agitacji przy wyborach do Kolegium Kościelnego w 1919 r.⁴² Trudno jednak z tych drobnych napomknien wyrobić sobie pogląd na przebieg konfliktu w parafii. Wydaje się, że w ostatnich latach sprawowania swojego urzędu pastor Angerstein stracił wiele z cechującej go żywotności i aktywności, co trzeba przypisać chyba nie tylko wiekowi. Pod jego boki wyrastał następca, ks. Juliusz Dietrich, rzutki organizator życia parafialnego, ale zdecydowany orędownik niemczyzny w kościele luteranckim. W ocenie tych prac przez Angersteina pobrzmiewało jakby rozdrażnienie: „Ks. Pastor Dietrich pozakładał różne stowarzyszenia, czy są one zatwierdzone i kiedy, może on sam tylko powiedzieć”⁴³.

⁴² Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APL), Parafie i organizacje z terenu Łódzkiej Diecezji ewangelicko-augsburskiej (dalej: PSDEA), sygn. 47, k. nlb.

⁴³ APL, PSDEA, sygn. 55, k. nlb.

Problem narodowościowy, w tym także określenia swojego stosunku do powstającego państwa polskiego, nie dotyczył niemieckich katolików. Wśród ogółu Niemców w Królestwie Polskim stanowili oni niewielki odsetek. Mniejsza też, w porównaniu z ewangelikami, była ich prężność organizacyjna. Dopiero na przełomie 1917 i 1918 r. powstał „Verein der deutschen Katholiken in Polen”. Przewodniczył mu ksiądz Sigismund Brettle z Konstantynowa. Organizacja postawiła sobie za cel starania o wydawanie katolickiej gazety niedzielnej, zakładanie katolickich bibliotek ludowych, pozyskanie śpiewników i modlitewników dla wiernych, tworzenie i budowę szkół katolickich, ścisłą współpracę z „Verein deutscher Katholiken in Łódź”, niezwłoczne przeprowadzenie misji przez niemieckich misjonarzy⁴⁴.

Można sformułować tezę, że politycznie uświadomiona część społeczności niemieckiej w Królestwie Polskim skłaniała się ku postawom zachowawczym, nacjonalistycznym. Grupa ta była widoczna dzięki swojej aktywności, której efektem było powstanie licznych stowarzyszeń i organizacji zawodowych z bardzo wpływowym „Deutscher Verein” na czele. „Deutsch-evangelischen Landesschulverband” skupiał ok. 500 szkół z niemieckim językiem nauczania⁴⁵, a założony w marcu 1917 r. „Deutschen Genossenschaftsverband” zrzeszał 150 kas oszczędnościowo-pożyczkowych⁴⁶. „Aktywiści” byli też główną siłą sprawczą rozdzwięków narodowościowych w Kościele. Ogół Niemców w Królestwie Polskim przyjął postawę wyczekującą, w kontekście następstw politycznych wojny. Niezwykle ciężkie warunki bytu i wysiłek skierowany na zachowanie egzystencji wyczerpywały praktycznie całą ich aktywność.

U progu polskiej niepodległości ogromna część Niemców osiadłych w Królestwie od trzech, czterech pokoleń, nie odczuwała znaczącego dystansu do polskości. Postawy takie trafnie scharakteryzował w dniu 7 marca 1919 r. Józef Spickermann, łódzki poseł do Sejmu Ustawodawczego i Sejmu I kadencji, później senator, mówiąc w sejmie:

My obywatele pochodzenia niemieckiego, uważamy Polskę za naszą Ojczyznę, albowiem tu jesteśmy urodzeni, tu spędziliśmy naszą młodość, z ziemią tutejszą jesteśmy związani całym swoim myśleniem; cała nasza psychika jest zupełnie inna niż u Niemców zagranicznych, całą naszą siłę moralną czerpiemy z tej naszej ziemi rodzinnej; tylko tu czujemy się w domu, tylko tu jesteśmy zupełnie swobodni, dlatego chętnie ponosimy wszystko w ofierze dla dobra państwa. Mienie i życie gotowi jesteśmy oddać, ażeby i z naszej strony przyczynić się do stworzenia silnej i potężnej Polski. Jednego tylko musimy żądać: aby nam pozostawiono w szkole, w domu i kościele nasz język rodowity, w którym porozumiewamy się od urodzenia, w którym także chcemy umrzeć, bo nasza siła moralna związana jest z ziemią rodzinną takimi więzami, jak z językiem rodowitym, który uważamy za święty spadek po naszych ojcach i dziadach⁴⁷.

⁴⁴ „Deutsche Post” 1918, Jg 4, Nr 4, s. 2.

⁴⁵ Tamże, Nr 40, s. 1.

⁴⁶ Tamże, Nr 20, s. 1; Nr 40, s. 1.

⁴⁷ Cyt. za: J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1919–1932*, Poznań 1975, s. 176. Zob. też nieco wyidealizowany biogram J. Spickermanna: U. Brehmer, *Verantwortung als Aufgabe und*

Inaczej już brzmiał głos tego samego posła, gdy w dyskusji nad sejmowym *expose* premiera Wincentego Witosa, szefa Rządu Obrony Narodowej, wygłoszonym 24 lipca 1920 r., powiedział w imieniu Klubu Zjednoczenia Niemieckiego:

Zjednoczenie Niemieckie wyraża nowemu rządowi swoje zaufanie i będzie go popierało we wszystkich jego położeniach. Mamy nadzieję, że nowemu rządowi uda się jak najrychlej doprowadzić nas do honorowego pokoju. Jako mniejszość narodowa niemiecka oczekujemy od nowego rządu, że wkroczy on na drogę prawdziwej tolerancji i zupełnego równouprawnienia, aby skupić wszystkie siły do pracy dla odbudowy całego państwa i wspólnej naszej Ojczyzny⁴⁸.

Choć to krótkie wystąpienie trzykrotnie przerywano oklaskami, to ujawniło ono odczuwane przez społeczność niemiecką w Polsce „niezupelne” równouprawnienie oraz brak tolerancji „prawdziwej”. W następnych latach niezręczności polskiej polityki wobec mniejszości narodowych zamieszkujących obszar II RP krzyżowały się z coraz silniej akcentowanymi w środowisku niemieckim postawami nacjonalistycznymi⁴⁹. Konsensusu nie udało się wypracować.

Krzysztof Paweł Woźniak

GERMANS IN THE KINGDOM OF POLAND FACING THE UPRISING OF THE POLISH STATE IN 1918

Prior to the First World War there were approximately 500 thousand German people living in the Kingdom of Poland, 75% of them living in the countryside. The majority of them perceived the national consciousness only in a sense of the common language and religion (confession). „The late awakening” of national consciousness was as a result of the war events. The large number of Germans gained wait-and-see attitude towards the political outcomes of the war. The most initiative branch of the Germans were so called ‘aktivists’. They felt responsible for the whole German community in the Kingdom of Poland. They constituted ‘Deutsches Verband’, which soon consisted of 20 thousand members, ‘Deutsch-evangelischen Landesschulverband’, ‘Deutschen Genossenschaftsverband’. The complete loyalty towards to the forming Polish state was publicly declared. Germans’ only claim regarded the right to use German language ‘at home, at school and in the church’. The forcing attempt of making the Evangelical-Augsburg Church a national church failed.

Lebensgesetz. Josef Alexander Spickermann zum 50. Todestag, „Jahrbuch Weichsel-Warthe” 1997, Jg 43, s. 68–72.

⁴⁸ <http://kronika.sejm.gov.pl/kronika.97.3/text/pl/an-6.htm>.

⁴⁹ Por.: D. Matelski, *Za i przeciw Polsce. Niemcy polscy w Wehrmachcie i Wojsku Polskim w kampanii wrześniowej 1939 r.*, [w:] *Udział mniejszości narodowych w różnych formacjach wojskowych w czasie kampanii wrześniowej 1939 r.*, red. L. M. Nijakowski, Warszawa 2009, s. 33–70.